

Prof. Ewa Łętowska¹

**Państwo prawa na peryferiach Europy
O transformacji w Polsce w latach 1988- 2016**

1. Dlaczego?

Tytuł mego odczytu można byłoby sformułować w barokowej manierze: „Konwulsje państwa prawa, których nie zauważyli i którym nie zapobiegli na czas prawnicy: naukowcy i sędziowie, co spowodowało załamanie się demokratycznej demokracji w Polsce”.

Mieszkaniec zagranicy, zadał mi pytanie, a właściwie serię pytań. *„Nagle, ni stąd, ni z owąd Polska, prymus transformacji, zdaje się wracać do kultury monowładzy. Większość (parlamentarna) – ale wybrana przez mniejszość - zmienia ustrój. Jak do tego mogło dojść? Polska państwem prawa? Prawo to miecz, wyraz siły – czy tarcza – do obrony przed samowolą? Teraz nie bardzo wiadomo. Parlament i rząd pomiatają sędziami, naród, który jeszcze wczoraj walczył o sprawiedliwość, nie bardzo się tym przejmuje. Wiec co się porobiło? Przecież spełniliście wszystkie wymagania państwa prawa wstępując do UE. A mianowicie....Czy też nam się tylko wydawało?”*

Próbuję odpowiedzieć na te pytania. I oto wniosek ogólny.

Nie udało się uczynić państwa prawa czytelnym projektem społecznym, nie tylko dla szerokich mas, ale i dla samych prawniczych elit, które powinny ten projekt upowszechniać i popierać. Nie udało się przekonać, że nie wystarczy pozmienić ileś tam ustaw, że konieczna jest systematyczna praca nad kulturą prawną, nauczaną na przykładach, rzeźbioną w umysłach i sercach. To konieczne szczególnie w kraju – jak Polska - nawiedzonym przez i mesjanizm, i komunizm, bo te dwa koncepty zatrwały zdolność przewidywania, samodzielność i umiejętność dostrzegania związków przyczynowo-skutkowych. Polska to – niestety - jeden z krajów, które nigdy nie rozumiały roli instytucji i prawa jako spoiwa społecznego i zarazem

¹ Autorka, profesor prawa, członek Polskiej Akademii Nauk, była pierwszym polskim ombudsmanem parlamentarnym w latach 1988 – 1992, sędzią w Naczelnym Sądzie Administracyjnym (1999-2002) i sędzią w Trybunale Konstytucyjnym (2002 – 2011). Obserwowała transformację „od środka”. Ma świadomość uwikłania we „własne struktury habitusu” (używając terminologii socjologii refleksyjnej), jak również „dobroczynnego wpływu powstania i rozwoju konstytucyjnej kontroli praw na samopoczucie uniwersyteckich prawników-konstytucjonalistów” (tak ironicznie W. Sadurski, *Rights Before Courts. A Study of Constitutional Courts in Postcommunist States of Central and Eastern Europe*, Springer, The Netherlands, 2005, p. 10). Ten subiektywny punkt widzenia determinuje perspektywę i zakres niniejszego szkicu. Autorka wykorzystuje w nim wiele swoich wcześniejszych wypowiedzi, wywiadów, fragmentów publikacji w księgach pamiątkowych.

*fundamentu demokratycznej podmiotowości jednostki*².

2. Transformacja oktrojowana i transformacja zintegrowana.

2.1. Demokracja liberalna jako przeszczep. Historia transformacji, jaką rozpoczęto w Polsce w 1988 r. to droga od „demokracji socjalistycznej” ku państwu prawa wedle aktualnego (wówczas) wzoru europejskiego. Oznaczało to wyznaczenie jako celu - „demokracji liberalnej”. Tak właśnie definiowana demokracja była uznawana - wtedy w mainstreamie tak politycznym, jak ideowym - za niekwestionowany wzorzec. Był to wzorzec ukształtowany na podstawie lektur i wyobrażeń o funkcjonowaniu demokracji na Zachodzie, w państwach ustabilizowanych i zasobnych. I był to bardziej stereotyp myślenia, niż opis rzeczywistości. Podstawę obserwacji tworzyła bowiem w miarę spokojna (dla Europy) epoka lat 70. XX w. Dla transformujących się najważniejsza była ucieczka „od” - od dotychczasowego istnienia jako zachodnie rubieże Wschodu. Niechęć do systemu „demokracji socjalistycznej”, uzależnionej politycznie od Związku Radzieckiego, nakazywała idealizować wymaginowany wzorzec demokracji liberalnej i przymykać oczy na różnice w aspiracjach (ekonomicznych, politycznych, kulturowych) własnego społeczeństwa. Droga do demokracji liberalnej i państwa prawa, właściwych dla społeczeństwa otwartego uwidaczniała dążenie postkomunistycznych peryferiów do zbliżenia do centrum, ulokowanego na Zachodzie Europy. Tyle, że to wymagało czasu.

2.2. Zakończenie etapu realnego socjalizmu dla Polski było zatem równoznaczne ze zmianą kursu dotychczasowego dryfu, dzielonego z całym obozem socjalistycznym, z jego centrum ulokowanym na Wschodzie. Peryferie (a ściślej ich elity) chciały zmienić kurs i płynąć razem z Zachodem - takim jaki go znały z jego okresu prosperity lat 70. XX w. Zakładało to rezygnację z tego, co określano mianem „demokracji socjalistycznej” i przebudowę ustroju i prawa w celu osiągnięcia poziomu umożliwiającego akcesję do Zachodu i jego struktur (Rada Europy i Unia Europejska). Nie chodzi tu przy tym tylko o osiągnięcie poziomu umożliwiającego sam fakt akcesji. Istotne jest utrzymanie się na pewnym poziomie dojrzałości kooperacyjnej z innymi już po przystąpieniu do UE. Integracja europejska nie jest bowiem tylko gospodarczym związkiem celowym, do którego się jednorazowo „przystępuje”. Jest to społeczny projekt kulturotwórczy **w stałej**

² S. Hanley, J. Dawson, *Poland Was Never as Democratic as It Looked. The EU's membership conditions only dressed up illiberal societies in democrats' clothing. Now we're seeing the fallout*, „Foreign Policy”, 3.01.2017.

budowie. Zakłada zgodność celów, a także metod i ich aktywnej realizacji w czasie po przystąpieniu. Akcesja to nie tylko przystąpienie „do czegoś”; to zobowiązanie do pracy na rzecz wspólnego funkcjonowania w tym „czymś”. Nie tylko integracja oparta o wspólne wartości kulturowe - wspólnie definiowane i akceptowane, wspólnie realizowane, ale i - co najważniejsze i najtrudniejsze - **dalsze rozwijane wspólnoty.** Konieczne jest w tym celu nabycie - także na przyszłość - zdolności czynnego uczestnictwa peryferiów we wspólnym kształtowaniu standardu na przyszłość, już dla całości Europy. Bez tego zastrzeżenia akcesja byłaby równoznaczna z kolonizacją lub/i imitacją. Aby tego zarzutu uniknąć, integracja musi także, niezależnie od zdolności współpracy europejskiej, mieć za sobą demokratyczną legitymację wewnątrz kraju przystępującego, musi mieć aprobatę społeczeństwa, jego *consens*. I tu leży sedno problemu transformacyjnego. Nie sztuka było mieć legitymację w momencie akcesji. Problemem było, jak ją utrzymać. Zresztą i sam europejski wzorzec - by tak rzec - nie stał w miejscu, ewoluując pod wpływem własnych kryzysów ekonomicznych i politycznych, które się pojawiły na przełomie XX i XXI w. nękając z różnym nasileniem świat zachodni.

Państwa Europy Centralnej i Wschodniej musiały zejść najpierw ze skały, na które się wspinały od zakończenia II wojny światowej i rozpocząć wspinaczkę na właściwy szczyt. W międzyczasie jednak wspinający się na tę skałę właściwą, ustawicznie im uciekali wyżej³.

2.3.Przeszkody: własna historia, bliższa i dalsza. Transformacja zakładała - niezależnie od decyzji politycznej i zmian w tekstach prawa - konieczność uzyskania i utrzymania w trwały sposób poparcia dla idei społeczeństwa otwartego (państwo prawa, demokracja liberalna). Poparcia tego mieli zaś udzielić ludzie wychowani w społeczeństwie zamkniętym, w większości uważających wolność i wolności (w liczbie mnogiej) za dobrą wolę władzy, wolność koncesjonowaną przez władzę, która działa w sposób arbitralny. To wymaga zmian w pojmowaniu relacji jednostka - władza i zaakceptowania wartości społeczeństwa otwartego. Zmiany mentalności zadekretować się nie da. Można tę

³ Zwracałam na to uwagę dwadzieścia lat temu: E. Łętowska, *Human Rights and the Post-Comunist Order the Case of Poland [w:] Grappling with Democracy. Deliberations on Post-Communist Societies*, red. E. Matynia, Prague 1996, str. 112-114.

zmianę wypracować w drodze powolnej ewolucji. Trzeba więc zakładać jej istnienie i nad nią świadomie pracować.

2.3.1. W Polsce występuje jeszcze trudność specyficzna, wynikająca z historii nieco odleglejszej. Oba te zakorzenienia, i odleglejsze, i bliższe w czasie, mają jednak wspólny efekt: utrzymywanie społeczeństwa w bierności i oczekiwaniu na sprawcze działanie zewnętrzne wobec samych jednostek. Wolność-prawo-roszczenie to koncepcje właściwe społeczeństwu złożonemu z obywateli mających „swoje” prawa i wewnętrzsterownych. Oktrojowany przywilej i wielkoduszna łaskawość władzy - to koncepcja społeczeństwa biernego, zewnątrz sterownego. Demoralizację paternalistyczną odziedziczyliśmy po realnym socjalizmie. Ale czynnikiem historycznym, sprzyjającym bierności społeczeństwa jest też trwałość zakorzenionego mitu/fantomu, czyniącego z Polski - „Chrystusa narodów” (metafora użyta przez polskiego narodowego wieszczą, poetę, Adama Mickiewicza)⁴. Mesjanistyczna idea, eksponując kult cierpienia i sakralizację ofiary, służyła w momencie swego powstania moralnemu wywyższeniu narodu jako realizatorowi szczególnej misji zbawczej. Ten polonocentryczny stereotyp jest niebezpiecznym składnikiem świadomości narodowej. Wedle niego sama Opaczność miała czynić z Polaków wybrane narzędzie do walki ze złem historycznym. W tej postaci mesjanizm polepszał samopoczucie, gdy w XIX w. Polska była pozbawiona niepodległości. Zarazem jednak demobilizował i rozbrajał. Nie bowiem własne, przyziemne wysiłki i praca nad sobą, lecz zewnętrzna, nadprzyrodzona Opaczność miały być czynnikiem sprawczym, decydującym o pozycji wśród innych państw. Wiara w ów utrwalony stereotypowy fantom może nie była decydująca, ale z pewnością sprzyjała pobłażaniu dla ułomności instytucji i struktur tworzących armaturę nowoczesnego państwa demokratycznego. Bo skoro i tak wszystko ma załatwić siła wyższa, nie warto wchodzić w przyziemne technikalnia. Tymczasem kiepsko działające struktury nowoczesnego państwa pilnie wymagały naprawy i umocnienia oraz mobilizacji energii w tym celu. Fantomowe poczucie cywilizacyjnej, mesjanistycznej misji ma wiele konsekwencji, w wielu różnych sferach społecznego życia. Było m.in. zarazem (i jest ciągle, jak pokazują najnowsze

⁴ A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, scena 5, Ossolineum, Wrocław 1984.

wydarzenia w Polsce) dobrą pożywką dla populistycznej ekspozycji wyższości narodowej, nie do pogodzenia z wizją państwa stowarzyszonego w szerszych strukturach europejskich.

2.3.2. W konsekwencji słabość społeczeństwa obywatelskiego to skutek peryferyjności historycznego rozwoju (zwłaszcza w wieku XIX i XX). One, w połączeniu z dziedzictwem czasów realnego socjalizmu i historycznym mesjanizmem nie sprzyjają w Polsce kształtowaniu silnej, świadomej demokracji. Natomiast ułatwiają zadanie populizmowi wynikającemu z podszytej taktycznym cynizmem polityki. Obecne demontowanie państwa prawa nie znajduje szerokiego sprzeciwu w społeczeństwie. Poparcie (utrzymujące się) rządzonej partii zapewniło wprowadzenie powszechnego, odczuwalnego dodatku 500 plus⁵, a także werbalna krytyka dotychczasowych liberalnych elit politycznych i beneficjentów transformacji jako winnych ekonomicznego i symbolicznego wykluczenia mas⁶. Szerokie społeczne masy nie widzą pożytku z państwa prawa i nie rozumieją jego zasad. W konsekwencji wygaszanie państwa prawa nie natrafia na dostatecznie silny opór.

2.4. Wygaszanie państwa prawa prowadzi do uśpienia społeczeństwa i zahamowania społecznej kontroli nad wprowadzanymi zmianami. Jeżeli pogwałci się reguły uczciwej gry, to otwiera się prosta droga do **demokracji oktrojowanej**, czyli takiej, gdzie w systemie prawa przestają się liczyć dotychczasowe zasady, a o prawach obywatela decyduje w indywidualnym wypadku nie prawo i jego zastosowanie przez sąd, ale poglądy i decyzja osoby, która aktualnie sprawuje władzę na danym szczeblu.

3. Czas: godzina zero i później

Być - móc - chcieć: droga do państwa prawa. Przepustką do unijnej akcesji jest spełnienie tzw. kryteriów kopenhaskich. To triada: być-móc-chcieć. Państwa aspirujące muszą **być** - ocena z momentu akcesji - demokratycznym państwem prawa, zapewniającym poszanowanie wolności, demokracji, praw człowieka. Dla Unii Europejskiej wyraża to art. 6 ust. 1 TUE (Unia opiera się na zasadach wolności,

⁵ Świadczenie w wysokości około 125 euro na każde drugie dziecko.

⁶ W. Osiatyński, *Gdy demokracja przegrywa z symbolami*, „Gazeta Wyborcza”, 25-26.02.1027. „Liberalne elity zrezygnowały z tworzenia wspólnoty i zapomniały o ludzkiej potrzebie godności, rozumianej inaczej niż wzrost gospodarczy czy udział w wyborach”.

demokracji, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawnego, które są wspólne dla Państw Członkowskich). Standard w tym względzie przesądza *acquis* - dorobek orzeczniczy i praktyczny Trybunału Praw Człowieka (Strasburg) i Trybunału Sprawiedliwości (Luksemburg). Jest to w dodatku warunek konieczny, choć nie wystarczający. Niezbędna jest bowiem także zdolność do przyjęcia i wykonywania zobowiązań członkowskich w przyszłości - a zatem niezbędne jest kryterium „**móć**”, nie wspominając już o woli (**chcieć**), aby tak właśnie postępować. To dotyczyć musi internalizacji tej samej wizji prawa, występującej tak u rządzących, jak i rządzonych. Tego wymaga bowiem zmiana postrzegania i stosowania prawa, a także sposobu korzystania zeń. Bo o osiągnięciu standardu przesądza nie to, co uchwalono stanowiąc prawo, ale to, jak się kształtują realne stosunki.

Wizja prawa - miecza i wizja prawa - tarczy wymagają jednak zupełnie innych kompetencji od podmiotów, które je tworzą, które się nimi posługują i które z niego korzystają. Prawo jako urzeczywistniona wola klasy robotniczej, zabezpieczona sankcją przymusu państwowego - jak to głosiła obiegowa definicja prawa w Polsce do 1988 r. - to wizja prawa miecza. Prawo jako tarcza chroniąca jednostkę przed dowolnością i kaprysmi władzy - to koncepcja liberalnego państwa prawa. W obu tych paradygmatach są odmienne obowiązki, zadania i umiejętności ustawodawcy, urzędnika i sędziego, a także oczekiwania, uprawnienia i obowiązki jednostki. Ocena stanu demokracji w 1991 r. jako pozwalającego na akcesję w tym terminie, spowodowała przystąpienie do Rady Europy i - w 2004 r. - do Unii Europejskiej. Zewnętrzne oznaki kompatybilności stanu prawnego charakterystycznego dla państwa prawa oceniano wedle zmian ustawodawstwa: ratyfikacji Konwencji o Podstawowych Wolnościach i Prawa Człowieka i dostosowania systemu prawa do prawa unijnego. To jednak ani nie kończyło, ani nie wyczerpywało zmian.

3.1. Fundamenty polskiej Konstytucji z 1997 r. Założeniem głównym jest **idea społeczeństwa otwartego**. Afirmującego szeroki wspólny mianownik dla różnorodności (poczytajmy preambułę) i uznającego **indywidualną wolność** jednostki za podstawowe założenie ustrojowe. Władza, państwo ma gwarantować ochronę tej indywidualnej wolności, dla możliwie największej liczby ludzi żyjących w obrębie granic, pod władztwem państwa.

Dlatego **adresatami poszczególnych postanowień Konstytucji są nie tylko**

„polscy obywatele”. Nie tylko „Polacy i Polki”. Konstytucja różnicuje adresatów. Czasem zwraca się tylko do obywateli. Tak bywa zwłaszcza przy niektórych prawach „do czegoś” (ekstradycja, służba publiczna, udział w referendum, tworzenie partii politycznych, prawo do informacji, niektóre prawa socjalne). Jednak częściej tam, gdzie chodzi o wolności „od czegoś”, od ingerencji władzy - Konstytucja szerzej rozpościera swój parasol ochronny. Czytamy w niej więc, że „coś służy każdemu” (prawo do sądu, prawo do prywatności) lub że „czegoś nie wolno wobec nikogo” (np. stosować wobec niego eksperymentów medycznych bez jego zgody). Nie tylko więc polski obywatel i nie tylko etniczny Polak czy Polka są „odbiorcami” Konstytucji.

Podział władzy między trzy „władze” w polskiej Konstytucji jest ujęty inaczej, niż w koncepcji rodem z Francji czy z PRL-u. Obecnie podobnie jak w amerykańskiej **checks and balance** wszystkie władze mają być sobie równe (każda w swoich kompetencjach) i szachują się wzajemnie⁷. I jest to naturalne, choć innym władzom niemiłe, że to właśnie sądy mogą i powinny być krytykiem albo recenzentem ustawodawstwa, decyzji administracyjnych, efektów pracy parlamentu i egzekutywy. Nie jest to ich uzurpacja – jak czasami głoszą to politycy⁸ lecz realizacja zamierzonego konstytucyjnego projektu. Konstytucja z 1997 r. mocno podkreśliła niezależność sądów od władzy politycznej. Sędziom zaś nakazała podległość nie tylko ustawom, ale i Konstytucji. Mogą więc oni – rozpatrując sprawy – odmówić zastosowania ustawy, która w ich przekonaniu jest niekonstytucyjna. (Inna sprawa, czy polskie sądy umieją i chcą z możliwości *judicial review* korzystać)..

3.2. Państwo prawa – jakie? Wedle art. 2 Konstytucji), „Polska jest demokratycznym państwem prawa” . jednakże ma to być państwo prawa „**urzeczywistniające zasady sprawiedliwości społecznej**”. Element liberalny (gdzie mowa o wolności) tworzy więc całość z elementem socjalnym (sprawiedliwość społeczna). I tu właśnie nie osiągnięto przez ostatnie 30 lat akceptowalnego dla zdecydowanej większości – poziomu

⁷ Wyrok wydany przez TK 20.6.2016 r., w sprawie K 5/17 zapowiada dekonstrukcję tego ujęcia.

⁸ Przemówienie vice ministra sprawiedliwości, Warchoła w czasie I Kongresu Prawników Polskich w Katowicach 20.3.2017. „Wiceminister łajał sędziów” <http://www.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/katowice/a/kongres-prawnikow-polskich-w-katowicach-wiceminister-lajal-sedziow-zdjecia,12095674/> (dostęp 10.6.2017 r.)

równowagi⁹. W konsekwencji „wolność” okazała się, jak to w niedojrzałej demokracji, jaką jest - czy tego chcemy czy nie – polska demokracja, drastycznie niedoszacowana. Rozczarowanie to wyrażają - prozaicznie – wyniki sondaży, słupki poparcia i wyniki przy urnach. Chodzi nie tylko o to na kogo głosujemy, ale także o to, czy w ogóle zdecydujemy jednak pójść i zagłosować. Zabrakło rozumnej promocji **wartości demokratyczno-liberalnych**. Gdyby jeszcze to, co konstytucja tak łatwo gwarantuje **na papierze – w rzeczywistości** było bez nadmiernych trudności - dostępne i osiągalne dla beneficjentów, gdyby to, co się im na papierze należy, - mogli osiągnąć niezawodnie i bez „wyszarpiania swego” – zapewne wiara w dobroczynne dla ogółu wartości liberalnej demokracji deliberatywnej i państwa prawa – byłaby bardziej rozpowszechniona, a same wartości powszechniej akceptowane w społeczeństwie.

3.3. Transformacja ku demokracji liberalnej - wielu w Polsce rozczarowała. Tych, którzy chcieli tylko dostatku i bezpieczeństwa, a dostali wolność, wymagającą obrotności i inicjatywy bez gwarancji sukcesu. Dla nich transformacja przynosi za mało, za wolno, i na dodatek dóbr nie najbardziej przez nich cenionych. Transformacja jest ewolucją, a ewolucja postaw i mentalności wymaga czasu. Na skorzystanie z niego musi się mieć - nie tylko polityczne - przyzwolenie. W przeciwnym razie traci się legitymację społeczną. Nie bez przyczyny wyczekujące zmian „doły” skracają czas przywódcom. Niecierpliwość zbyt długiego oczekiwania na obiecaną zmianę grozi wycofaniem zaufania, a to - załamaniem projektu transformacji. Brak zaufania w ogólności jest charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa, składającego się z „wysp bez mostów”¹⁰. Deficyt umiejętności kooperowania ze sobą oraz nieumiejętność angażowania się we współpracę na rzecz dobra wspólnego, socjologowie uznają za cechę charakterystyczną Polaków. Badania wykazują tu trwałą, słabą dynamikę przełamывania tego stanu rzeczy¹¹. Deficytom zaufania przypisuje się w makroskali nieelastyczność strategicznych przepływów kapitału w gospodarce i charakterystyczną „molekularyzację społeczeństwa”, gdzie zaufanie

⁹ Na tę cechę Konstytucji zwracał uwagę R. Piotrowski, *Wartości i polityka. Refleksje o dysfunkcjonalnej praktyce Konstytucyjnej*, Zagadnienia Sądownictwa Konstytucyjnego, Nr 1/2011, s. 9- 37.

¹⁰ Por. Materiały VIII Kongresu Obywatelskiego, *Wolność i Solidarność* nr 54, 55, 58.

¹¹ *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*. Raport. Redakcja J. Czapiński, T. Panek, cz. 6, s. 284, 290 – i n.).

istnieje tylko wewnątrz grupy-molekuły¹², co utrudnia kooperację między grupami. Deficyt zaufania wreszcie to symptom, a zarazem przeszkoda w powiększaniu kapitału społecznego¹³, który jest warunkiem społecznego rozwoju.

Transformacja rozczarowała też elity szczerze zaangażowane w transformację - bo zraziła je powolność i jałowość wkładanego wysiłku. Oni, często ludzie słowa i idei mieli nadzieję, że słowo stanie się ciałem. Postępujący zwłaszcza w ostatnim czasie wzrost nastrojów nacjonalistycznych, ksenofobii, obaw przed uchodźcami (umiejętnie kreowana i wykorzystywana w celach doraźnej polityki) - dopełniają obrazu.

Destrukcyjny dla społecznego poparcia transformacji liberalnej, okazał się przede wszystkim niedostatek wrażliwości społecznej biorący się z forsowania wizji nowego człowieka, który wziął swoje losy w swoje ręce, aby mieć swój zysk. Postawiono na sukces indywidualny zapominając, że nie każdy może i umie walczyć o swoje. W konsekwencji znacznie ograniczono pomoc władzy publicznej w zaspakajaniu potrzeb zbiorowych, zapisanych nawet w Konstytucji: mieszkaniowych, zdrowotnych, edukacyjnych, kulturowych. Nie bez racji grupy upośledzone czuły się wykluczone z proporcjonalnego korzystania owoców pozytywnych przemian gospodarczych.

Sprzeciw wobec elit (gospodarczych, politycznych, kulturalnych) wzbudzała też prymitywna teza medialna, że wykluczeni (młodzi bez pracy lub pracujący na tzw. umowach śmieciowych, rodziny wielodzietne, biedni, chorzy i ludzie zamieszkujący tereny dotknięte bezrobociem strukturalnym) są sami sobie winni, ponieważ nie dość sprawnie i skutecznie odnaleźli się nowych warunkach. Marsz społeczny ku lepszemu uległ więc rozciągnięciu; maruderów i pozostawiono samym sobie, daleko za tymi, dla których transformacja okazała się fortunna. Zaniedbano kulturę „gospodarki zasobami ludzkimi”, co mogłoby złagodzić dyskomforty upośledzenia ekonomicznego. Nie bez przyczyny w dyskursie publicznym, prasowym, publicystyce - powraca pojęcie „stosunków folwarcznych” jako celna metafora opisująca stosunki w pracy, i nie tylko ograniczona do tej sfery.

¹²J. Hausner, *Gdzie jest mózg naszego państwa* (rozmowa z Pawłem Reszką) „Tygodnik Powszechny”, 28.7.2014 r., tenże, *Dokąd idziemy* (rozmowa z G. Sroczyńskim), „Gazeta Wyborcza” 9-10.09.2014.

¹³P. Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016, s. 11.

Buntującym się nie dane było poznać, doznać i zrozumieć sensu i wartości Konstytucji. A w tym braku poznania i zrozumienia mają udział i ci, których powinnością było nauczać, tłumaczyć, promować – i którzy tego nie zrobili. Nie zrobiła tego inteligencja, elity których historycznym powołaniem była edukacja społeczna. Nie zrobiły media ześlizgujące się w łatwiznę kuszącego sukcesem komercji – *infotainmentu*. Nie zrobiły sądy, które zbytnio ufając mocy orzekania *ratione imperii* (argumentem siły) zlekceważyły uzasadnienie, perswazję – działanie *imperio rationis* (siłą argumentu).

3.4. Mamy w Polsce kryzys konstytucyjny, spowodowany zmianą azymutów . W Polsce nastąpiła zmiana kierunku marszu. Początkowo droga nieznacznie odbiega od pierwotnej trasy transformacji. Z czasem jednak – dystans rośnie. Charakterystyczne, że zmiany nie dotyczą tekstu samej Konstytucji. Natomiast obejmują szerokie poacie ustawodawstwa zwykłego, czemu towarzyszy błyskawicznie idąca za tym zasadnicza **zmiana standardów funkcjonowania państwa, związana z planową wymianą elit, ograniczeniem transparentności działań państwa dla ewentualnych krytyków i wyłączeniem prawnych zabezpieczeń.**

3.4.1. Dokonuje się więc zasadniczy zwrot. **Od otwartego - ku społeczeństwu zamkniętemu,** nieinkluzywnemu. Zarówno dosłownie, jak i kulturowo: niechęć przybyszów i obcych, uznawanie uniwersalnych wartości humanistycznych za zagrożenie dla silnie eksponowanej własnej, rodzimej tradycji historycznej¹⁴. Społeczeństwo nieinkluzywne charakteryzuje się brakiem otwarcia na mniejszości, rezygnacją ze stosowania dużego „wspólnego mianownika” dla prawa i polityk państwowych, umożliwiającą kształtowanie prawa i standardu w sposób pluralistyczny dla pluralistycznie zróżnicowanego społeczeństwa. . W miejsce metod demokracji deliberatywnej: dyskutuj i przekonuj, stosuje się bowiem metodę dziel i rządź, wykluczaj i różnicuj, insynuuj, strasz wrogiem i pokazuj, niezbędną jego zniszczenia dla dobra ogółu, zarządzaj zwątpieniem i efektami mrożącymi, zapewniającymi brak sprzeciwu i protestów.

¹⁴ M. Szułdryński, *Powrót do sarmatyzmu*, Rzeczpospolita 16.6.2017, widzi tu - nie bez racji - nawiązanie do tej właśnie XVII w. tradycji historycznej.

- 3.4.2.** Jednostka i mniejszość powinna po prostu podporządkować się większości. Co prawda preambuła konstytucyjna nakazuje większości parlamentarnej oszczędnie korzystać z matematycznej przewagi i nie marginalizować całkowicie mniejszości - ale bieżąca praktyka jest zgoła odmienna. Z nieufnością traktuje się organy i mechanizmy konstytucyjnie „niezależne” (zwłaszcza Trybunał Konstytucyjny i sądownictwo). Polityczne **hasło „woli suwerena” to uznaje się przy tym za wystarczające, aby legitymizować monopartyjną większość parlamentarną¹⁵.**
- 3.4.3.** Tym samym ‘wolą suwerena’ unieważnia się legitymizację prawa opartą o inne zasady konstytucyjne, np. o konstytucyjną zasadę subsydiarności, *checks and balance*, niezależność pewnych ciał i organów od egzekutywy czy działania w interesie wspólnym o bardziej pluralistycznym mianowniku. Zwycięstwo wyborcze i ukształtowanie bezwzględnej większości parlamentarną oznacza bowiem (nawet na szczeblu parlamentu) brak skłonności nie tylko do kompromisu, ale wręcz do dyskusowania z opozycją. Wymownym przykładem może być puściuteńka sala w czasie sejmowej debaty (6 czerwiec 2017) o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych mocno osłabiającej niezależność judykatury i od egzekutywy. Odmowa wysłuchania to zanik demokracji deliberatywnej i wyraz braku szacunku do suwerena, innego, niż własna formacja partyjna.
- 3.4.4.** Ograniczanie autonomii i niezależności poprzez kontrolowanie i uzależnianie - czy to będzie samorząd terytorialny, sądy, a nawet sektor pozarządowy, czy niezależne media dokonuje się nie tylko bezpośrednio, ale i przez nominacje kadrowe czy uzależnienia finansowe (rozdział grantów czy funduszy, tworzenie scentralizowanych form ich rozdziału, promocja niektórych organizacji).
- 3.4.5.** Centrum decyzji politycznej jest obecnie ulokowane poza strukturą organów państwowych. Ani program zwycięskiej partii, ani np. pochodzący z 2010 r. projekt Konstytucji lansowany przez Prawo i Sprawiedliwość (jak wspomniano – zdjęty po wyborach ze stron internetowych rządzącej partii) nie są źródłem realizowanej strategii zmian¹⁶. Szukać ich należy natomiast w wypowiedziach programowych lidera

¹⁵ O nieprawidłowości takiego ujęcia gruntownie R. Piotrowski, *Konstytucja i granice władze suwerena w państwie demokratycznym*, 59 Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego, Kielce 12-14 czerwca 2017 r.

¹⁶ Jakkolwiek projekt Konstytucji PiS np. nie przewidywał podziału władz w formule *checks and balance*.

rządzącej partii Jarosława Kaczyńskiego¹⁷. Jego wypowiedzi (wykłady, przemówienia, wywiady, nawet okazjonalne wypowiedzi publicystyczne¹⁸) pełnią w dyskursie publicznym rolę programów polityczno-ideowych i dyrektyw wyznaczających konkretne w danym momencie cele reformatorskie. Lider nie pełni żadnej oficjalnej funkcji państwowej, jednak *de facto* decyduje o nawigacji nawy państwowej. W zewnętrznych kontaktach Polski jest to akceptowane przez gości zagranicznych.

3.4.6. Wypowiedzi lidera¹⁹ obiecują dalsze podążanie w kierunku repolonizacji gospodarki, mediów, i kultury, dowartościowania narodowej tradycji historycznej, koncentracji władzy, a także jej bazy gospodarczej w postaci własności państwowej. Trwa reforma wymiaru sprawiedliwości²⁰, ograniczono prawa zgromadzeń²¹. Gruntowna rekonstrukcja ustrojowa oddala Polskę od demokracji liberalnej – zarówno z uwagi na cel, przedmiot i zakres reform, jak i sposób ich dokonywania, z naruszeniem procedur *rule of law*. Ma to być kontynuowane, i to nawet – co zapowiedziano *expressis verbis*

¹⁷ Por. rekonstrukcja jego poglądów J. Kaczyński, *Czy Polska jest państwem prawa*, „Pressje. Teka XXIV Klubu Jagiellońskiego” 2010, s. 222-229; K. Mazur, *Jarosław Kaczyński – ostatni rewolucjonista III RP*, Jagiellonski24.pl, 18.01.2016, <http://jagiellonski24.pl/2016/01/18/jaroslaw-kaczynski-ostatni-rewolucjonista-iii-rp/> (dostęp: 14.02.2017).

¹⁸ Zwłaszcza przemówienia w czasie organizowanych co miesiąc, 10 dnia każdego miesiąca, wieców upamiętniających katastrofę samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Powraca tu motyw konieczności walki „aż do zwycięstwa”, mimo że chodzi o przemówienia przywódcy rządzącej partii.

¹⁹ „Chcę jasno powiedzieć: nie złamię nas. Po naszej stronie jest wielka determinacja, silny mandat społeczny. Ale nie tylko. Mamy precyzyjne rozpoznanie, gdzie są nasze słabości, i ciężko pracujemy nad ich naprawianiem. Wiemy też, które punkty węzłowe w państwie należy pilnie zreformować, żeby jeszcze szybciej ruszyć do przodu. Nie zdołają nas zatrzymać w naprawie państwa”; Wsiecei.pl, 26.12.2016 r., <http://www.wsiecei.pl/otygodniku/kaczynski-we-wsiecei-to-byl-pucz-pnews-3075.html> (dostęp 03.04.2017); „Sądy w Polsce są obciążone potężną patologią. Polskie sądownictwo, to jest jeden gigantyczny skandal i z tym skandalem trzeba skończyć. Nie cofniemy się”, <http://wpolityce.pl/m/polityka/326340-kaczynski-o-reformie-wymiaru-sprawiedliwosci-sady-w-polsce-sa-obciazone-poteczna-patologia-nie-cofniemy-sie> (dostęp 03.04.2017) – wywiad z 6.02.2017 r., por.: *Kaczyński: potrzebna jest reforma mediów*, Polsat News, <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-01-21/kaczynski-planuje-wybory-w-2018-i-w-2019-r-oraz-reforma-mediow/> wywiad z 21.01.2017 r., *zapowiadający zmiany w statusie mediów niepublicznych*;

Tak PiS zmieni samorzady. Jarosław Kaczyński: teraz to jest fikcja, Wirtualna Polska, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Tak-PiS-zmieni-samorzady-Jaroslaw-Kaczynski-teraz-to-jest-fikcja,wid,18704705,wiadomosc.html> – wywiad z 17.02.2017 r., *dotyczący reform samorządu*; <http://300polityka.pl/news/2017/01/21/kaczynski-o-mediach-kadencyjnosci-i-twarzach-specjalnej-troski-kluczowe-cytaty/> (dostęp 03.04.2017) – o karaniu opozycji za protesty na sali sejmowej.

²⁰ J. Kaczyński: „Sądy w Polsce są obciążone potężną patologią. Ci, którzy bronią status quo, twierdzą, że dla polskiej praworządności i demokracji potrzebna jest patologia w sądach. To pogląd absurdalny albo związany z jakimiś interesami”, wPolityce.pl, 6.02.2017, <http://wpolityce.pl/polityka/326340-kaczynski-o-reformie-wymiaru-sprawiedliwosci-sady-w-polsce-sa-obciazone-poteczna-patologia-nie-cofniemy-sie> (dostęp 03.04.2017)

²¹ Wypowiedź J. Kaczyńskiego z 10.12.2016 r. w czasie tzw. miesięcznicy smoleńskiej: „Zmienimy prawo tak, by wszyscy mieli realne prawo do demonstracji, żeby nie można było ich zakłócać. Bo tylko oszuści mogą twierdzić, że to ma coś wspólnego z demokracją. Możecie sobie tutaj państwo krzyczeć, co chcecie, ale to tylko oszustwo. To my prezentujemy prawdę, demokrację i wolność. My jesteśmy partią wolności. Polska jest dzięki nam dzisiaj”.

– gdyby miało prowadzić do zahamowania rozwoju gospodarczego²². Automatycznie jako niedemokratyczne jest też kwalifikowane to, co ową wolę ma powściągać. Na tej retoryce była zbudowana trwająca kilkanaście miesięcy kampania przeciw Trybunałowi Konstytucyjnemu. Identyczny *modus procedendi* powielono, przygotowując reformę sądownictwa.

- 3.4.7.** Charakterystyczna jest sekwencja wydarzeń. Przy reformie czy to Trybunału Konstytucyjnego sądownictwa w ogólności, samorządów oraz trzeciego sektora (instytucje społeczeństwa obywatelskiego) scenariusz jest taki sam. Najpierw pojawia się kampania medialna, wykazującej różnego rodzaju nieprawidłowości i dysfunkcje. Są to informacje często prawdziwe, ale z pochodzące z różnych okresów, wyselekcjonowane i zestawione ze sobą, często są przesadnie przerysowane. Jednocześnie formułuje zarzuty żądzy władzy, korupcji, prywaty, kastowości i deficytu demokracji w działaniu instytucji i procedur jakie zamierza się reformować.
- 3.4.8.** Uwypukla się blokowanie awansów młodym kadrom przez godne potępienia stare elity, o niewłaściwej proveniencji (stygmatyzacja; taktyka rozbudzania ambicji i zjednywania poparcia ‘młodych Turków’: młodych, którym obiecuje się awans po pozbyciu się dawnych elit). Planowa wymiana elit jest jednym z uniwersalnie stosowanych środków reform. Odbywa się przy zastosowaniu wielu instrumentów – skracanie biegnących kadencji, wymiana kadr kierowniczych (służba cywilna, prokuratura, wojsko²³). Przy trafnej w wielu wypadkach diagnozie społecznej towarzyszącej reformom - wybór środków naprawczych i sposób ich stosowania - budzą sprzeciw.
- 3.4.9.** Reform dokonuje się zawsze w imię werbalnie głoszonej obrony demokracji przed zawłaszczaniem elit lub aby chronić reformy przed zemstą elit odsuniętych od władzy. Przeciwników politycznych pomawia się o nieczyste intencje i brak zdolności kierowania się dobrem wspólnym.

²² „Pytany o polską gospodarkę, prezes PiS mówił, że byłby skłonny zaakceptować spowolnienie wzrostu ekonomicznego, jeżeli byłoby ono ceną przeforsowania jego wizji Polski”, za: *Mocny wywiad. Kaczyński jest gotów na spowolnienie gospodarki, jeśli to będzie cena realizacji jego wizji ideologicznej*, naTemat.pl, 23.12.2016, <http://natemat.pl/197539,mocny-wywiad-kaczyński-jest-gotow-na-spowolnienie-gospodarki-jesli-to-bedzie-cena-za-realizacje-jego-wizji-ideologicznej> (dostęp 03.04.2017)

²³ Dziennik Gazeta Prawna, 13.6.2017, s. 1 Posady i Stanowiska – w administracji publicznej rezygnacja z konkursów i wymiana 1, 5 tys. osób; prokuratura – odejście 391 osób i przeniesienie na niższe stanowisko 108; wymian 50 procent naczelników urzędów skarbowych; wojsko – odejście 30 generałów i 200 pułkowników; policja – zwolnienie 6 tys. policjantów.

3.4.10. Znamienne są przy tym zmiany retoryki i języka oficjalnych politycznych deklaracji.

Rządzący mówią chętniej do „Polek i Polaków” niż do „obywateli”. Występuje orwellowski fenomen przemiany znaczeń. Bo słowa i konstytucji, i prawa w ogóle, mogą zmieniać znaczenie, można nimi manipulować. Słowo może też zmieniać swoją rolę i zamiast służyć wyjaśnieniu, komunikacji czy nawet dezinformacji stać się narzędziem opresji. Język debaty jest obecnie zbrutalizowany i spersonalizowany. Opozycja (parlamentarna i obywatele korzystający z prawa do protestu) jest kwalifikowana przez polityków rządzących²⁴ jako inspirowani złymi intencjami „gorszy sort obywateli” „komuniści i złodzieje” „ludzie specjalnej troski”, „ludzie mający krew na rękach” ludzie którzy poddani być powinni resocjalizacji w warunkach odosobnienia²⁵.

W 2011 polski socjolog z Krakowa, Jan Sowa wydał książkę: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*²⁶. Autor tej fascynującej książki opisuje nieudany artystyczny eksperyment w 1996 r. W Sztokholmie (galeria *Fabriken*) przygotowywano wspólnie przez Szwedów i Rosjan wystawę zatytułowaną *Interpol*. Miała służyć u schyłku XX w., interkulturowemu dialogowi między Wschodem i Zachodem. Skończyła się fiaskiem. Strony nie mogły nijak uzgodnić zasad i przestrzeni współpracy. Ujawnił się tu nie tylko „fundamentalny brak kompatybilności między Wschodem i Zachodem” na skutek istnienia kulturowych stereotypów i uprzedzeń każdej ze stron ale - co gorzej - zademonstrowano bezrefleksyjną gotowość, i to każdej ze stron - wejścia w rolę wyznaczaną przez owe stereotypy. Wschód rzeczywiście okazał się więc - zgodnie z przypisywanym mu stereotypem oczekiwań - dziki i nieokrzesany, autorytarny i forsujący *coûte que coûte* swoje rozwiązania. Zachód - nieświadomy pułapki - z tego stereotypu o choczko skorzystał, grzesząc powtarzaniem własnych uprzedzeń. Nic nie

²⁴ Podaję dane umiejscowienia poszczególnych wypowiedzi w E. Łętowska, *Zmierzch liberalnego państwa prawa w Polsce*, Kwartalnik Praw Człowieka 2017, nr @.

²⁵ Wypowiedź posłanki w czasie posiedzenia komisji obradującej nad reformą ustroju sądów <http://www.newsweek.pl/polska/polityka/pawlowicz-wysyla-sedziow-na-reedukacje-w-obozach-jak-w-korei-polnocnej,artykuly,410689,1>. O związku między demokracją i językiem debaty publicznej por. T. Snyder, *On Tyranny: Twenty Lessons from the Twentieth Century*, Bodley Head, 2017, M. Gessen, Stosy słów Trumpa. Co autokrata robi z językiem, GW 24-25.6.2017.

²⁶ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011.

wyszło z dialogu mającego scalać stanowiska i obalać stereotypy²⁷. Ten fatalistyczny przykład posłużył Autorowi jako tło i wstęp do rozważań nad sytuacją ziem i społeczeństw nie należących ani do Wschodu, ani Zachodu, nie mogących nawiązać ze sobą dialogu, nie mających przy tym wspólnej „tożsamości religijnej, etnicznej, językowej, kulturowej ani jakiegokolwiek innej”²⁸. W tej „jakiegokolwiek innej” mieści się - interesująca mnie w tym miejscu - tożsamość prawna, ujawniająca się poprzez los transformacji po 1988 r.

²⁷ J. Sowa, jw. s. 7- 12, z przytoczeniem relacji V. Misiano, *Interpol. The Apology of Defeat*, „Moscow Art Magazine” Digest 1993- 2005.

²⁸ J. Sowa, jw. s. 15.